

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . . . Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.  
Z przesyłką pocztową. . . . . „ 4 „ 1 rbl.  
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

## CZAS odnowić prenumeratę na drugi kwartał 1907 r.

Syndycy Tymczasowi masy upadłości Owsieja Buraka niniejszem podają do ogólnej wiadomości, że w dniu 9 (22) kwietnia 1907 r. odbędzie się Publiczna Wyprzedaż przez Licytację na rzecz masy różnych rzeczy, pozostałych w dawnym mieszkaniu upadłego Buraka, jako to: fortepjanu, mebli, dwóch kas ogniotrwałych, pościeli, ubrania, sprzętów kuchennych, bielizny stołowej i t. p. sprzętów domowych

Szczegółowy spis powyższych przedmiotów przejrzeć można w kancelarji Syndykatu przy ulicy Głównej dom Frydmana, w mieszkaniu Adwokata Przysięgłego Romana od godziny 5 do 7 po południu, codziennie, oprócz dni świątecznych,

Syndycy Tymczasowi: *Walery Roman, adwokat przysięgły, Tadeusz Wisznicki, adwokat przysięgły, Abram Połoniecki, Judel-Lejba Lipski, Izrael Kaplan.*

## ZAKŁAD KRAWIECKI STANISŁAWA MAJKOWSKIEGO

w Suwałkach (obok kościoła)

wykonywa roboty damskie i męskie z własnych i powierzonych materiałów solidnie, elegancko, ceny przystępne.

Na sezon bieżący magazyn został zaopatrzonej w wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych. 4—5

## PO ROKU.

Dnia 1 b. kwietnia minęła rocznica istnienia „Tygodnika Suwałskiego“. Fakt ten nie jest o tyle znamienym, aby nim zaprzętać umysły czytelników, a jednak Redakcja nie może pominąć go milczeniem, dla niej bowiem fakt ten ma głębsze znaczenie. Byliśmy świadkami, jak w dobie obecnej w kraju naszym powstawały, jak grzyby po deszczu, jedne pisma za drugimi, a żywot niektórych był bardzo krótki—jedne upadały z braku środków materialnych, drugie wędły pod wpływem powiewów nowopowstałej wolnościowej cenzury. Obie przeszkody miała do zwalczenia i Redakcja „Tygodnika“, obie ma do zwalczenia i w chwili obecnej. A jednak rok wytrwaliśmy i to nam dodaje otuchy, że gdy pierwsze lody przełamane, to wytrwamy i nadal. W zupełności zdajemy sobie sprawę z tego, że „Tygodnik“ dalekim jest

od doskonałości, że tylko w bardzo nieznacznej mierze spełnia te zadania, jakie spełniać powinien, jako organ ziemi suwałskiej, mający przedstawiać całokształt jej potrzeb i bolączek; lecz że tak jest dotychczas, wina po części spada nie tyle na Redakcję, ile na czytelników „Tygodnika“. Mało jest prenumerować „Tygodnik“ i czytać go, trzeba go zasilać treścią—Redakcja powinna być sercem, do którego ze wszystkich komórek organizmu, jakim jest ziemia suwałska, powinny sływać, jak po żyłach, wszelkiego rodzaju wiadomości, informacje, ogłoszenia i t. p.. Każdy, najwięcej nawet zapadły zakątek naszej ziemi ma swoje potrzeby, ma swoje żale i skargi, jak również i dobre nowiny, o których nie wiedzą nawet najbliżsi sąsiedzi; a jednak musimy przedewszystkiem wiedzieć o tem, co się u nas dzieje, powinniśmy wspólnie radzić nad swoją biedą i cieszyć się ze swych postępów, powinna, jednym słowem, być wzajemna wymiana myśli; w tym procesie Redakcja może być tylko pośrednikiem, a nigdy źródłem. W tym więc celu Komitet Redakcyjny zwraca się do wszystkich czytelników i przyjaciół „Tygodnika“, by, przewyciężywszy pewną niechęć do pióra i nieśmiałość w wypowiedaniu swych myśli, zechcieli częściej zasilać Redakcję artykułami i wszelkiego rodzaju korespondencjami, bo wtedy tylko każdy znajdzie w „Tygodniku“ potrzebną dla siebie wiadomość i wskazówkę, wtedy tylko „Tygodnik“ wytworzy tę opinię społeczną, której u nas jeszcze niema, wtedy, jednym słowem „Tygodnik“ będzie żywotny i spełni należycie swe zadanie.



## STARY KRZYŻ.

Na rozstaju polnych dróg krzyż samotny stał;  
Pochylone miał ramiona,  
Próchno w piersiach miał!

Stał od wieków nad tą ziemią i poglądał zwyż,

Rozmyślając nad jej dolą

Zadumany krzyż!

Tyle łez w tę ziemię wsiąkło, tyle wsiąkło krwi,

Takie burze tu szalały—

A krzyż dotąd tkwi!

Zczerniał wprawdzie, pochylony nad rozstajem dróg—  
 Zapomnieli o nim ludzie,  
 Nie pamiętał Bóg!  
 Nawet Chrystus, co na krzyżu konał tyle lat,  
 Zniknął dawno, powędrował...  
 Gdzieś w daleki świat!  
 Na mogiłach rosna krzyże, ale już nie te,  
 Jakież obce, nieznanome—  
 Nie kochane... nie!  
 Inne krzyże... inni ludzie—obcy słyhać śpiew—  
 Tylko bór jak dawniej szumi  
 Konarami drzew!  
 Szum od lasu wicher przynosi, stary krzyż go zna!  
 Taki rzewny, o coś prosi,  
 W dal nieznaną gna!  
 W szumie lasu krzyż rozpozna jęki z dawnych lat  
 I westchnienia z stron dalekich  
 Do rodzinnych chat!  
 Dziś daleko, tam na wschodzie rozjaśnia się zwyż,  
 Ale słońca.. czy doczeka  
 Nadpróchniały krzyż?

## W E S E L E

St. Wyspiańskiego.

(Z powodu wystawienia na scenie suwalskiej).

Wyspiański w Suwałkach!? Scena prowincjonalna z całą nędzę środków technicznych, trupa prowincjonalna z... i Wyspiański—pojęcia, zdawałoby się, wręcz siebie

wykluczające...

Toć scena krakowska za ciasna dla twórcy „Legjonu“, przecie „młoda sztuka“ polska wręcz się domaga budowy specjalnego teatru dla Wyspiańskiego, czegoś na wzór teatru Ryszarda Wagnera w Bayreuth! A jednak—mieliśmy w Suwałkach „Wesele“, i mieliśmy, z góry zaznaczyć należy, w edycji względnie nawet poprawnej. Ogół wyniósł wrażenie silne, pomimo chropawej miejscami gry artystów, pomimo ubóstwa techniki scenicznej, pomimo, iż świętokradzka ręka wandal... i dla dzieł sztuki względów nie zna, pomimo wreszcie, iż dyrekcja teatru z dziwną a pożałowania godną nieoględnością zestawiała twórcę „Wyzwolenia“ z... o tem jednak później.

Pomimo wszystko, powtarzamy, wrażenie było wielkie... I nic dziwnego.

Taka w Wyspiańskim siła wprost żywiołowa, taka od niego moc bije, że porwać musi każdego, porwie nawet tych, którzy zrozumieć go nie mogą lub nie chcą...

\* \* \*

I ta *Moc* jako idea, to dążenie do *Mocy*—jak nić złota wije się przez wszystkie twory ducha wielkiego romantyka doby współczesnej. A „człowiek mocy“ nie pogodzi się nigdy ze słabością duchową, z bezwolą. Tymczasem ta anemja ducha i bezwola „owa anarchja wewnętrzna, ikarowość wzlotów... cechuje pokolenie, cechuje ostatecznie naród cały—i nietylko w ostatnich dniach—i nietylko w ostatnich dwudziestu latach—niemoc, klątwa, bezpłodność, umiejająca bezwładnością trwać, nie iść zwyż.

Tak Wyspiańskiemu się przedstawia stan—i wobec

## KRONIKA SUWALSKA.

— Moja pani, co też pani wygaduje..... Hela—do koła równouprawnienia kobiet!... Nie, pani... Hela jest na to za rozsądną dziewczyną... Ona nie wzdycha ani do krótkich włosów, ani do szelek, ani do innej męskiej garderoby... Będzie się ubierała tak, jak jej matka, i spełni posłannictwo kobiety, wychowując swoje dzieci na dzielnych obywateli kraju...

— Kiedy, bo pani myli się w zapatrywaniach na kwestję równouprawnienia... Przecież w Suwałkach dużo kobiet i panien należy do tego Koła, a jednak nie widziała pani, żeby która z nich zamiast spódniczki nosiła m...i, przepraszam, męską garderobę?

— Jeszcze nie noszą, to prawda, ale czy pani zaręczy mi, że nie wzdychają do niej?

— Gdyby nawet wzdychały... westchnienia te uważam za mniej karygodne od westchnień do właścicieli tej garderoby w dążeniu do spełnienia świętego posłannictwa wychowywania dzieci...

— A jednak nie zaprzeczy pani, że wychowanie przyszłych pokoleń jest najszczytniejszym zadaniem kobiety.

— Zgoda—ale czy uważa pani, że kobieta, należąca do równouprawnienia, czyli tak zważa postępową, zatracca swój instynkt macierzyński przez to, że chce narówni z mężczyzną stanąć do pracy i korzystać z tych samych praw, co on?

— O, tak..! w walce o prawa, w walce o chleb powszedni kobieta zatracca ten puszek niewinności, który stanowi cały jej urok, całą wyższość naszej płci.

— Nie pani—po pierwsze nie uważam, żeby praca miała koniecznie ścierać z nas ten puszek, o który tak pani chodzi; powtóre ten puszek, działając jedynie na zmysły mężczyzn, zaciera w nich pojęcia o innych zaletach kobiet, a nawet o ich godności... Puszek ten w skutkach wytwarza tego rodzaju stosunek, że mężczyzna przy zbliżeniu do kobiety myśli jedynie o nim i nie liczy się zupełnie z innymi zaletami i wymaganiami kobiety.

— Bo to zupełnie nie potrzebne. Najwyższym posłannictwem kobiety jest macierzyństwo i wystarczy zupełnie, jeżeli mężczyzna w kobiecie będzie czcił jedynie... matkę.

— Zupełnie słusznie, nie wiem jednak, jak zapatrywałaby się pani, gdyby jej syn powziął przekonanie, że najwyższym jego posłannictwem jest „ojcowstwo“ i w tym jedynie kierunku starał się rozwijać swoje zdolności.

— To jest zupełnie co innego—mężczyzna musi zarabiać na chleb... na utrzymanie rodziny, podczas, kiedy kobieta zajęta jest tworzeniem i wychowywaniem tej rodziny.

— Dobrze... a jeżeli kobieta tej rodziny nie stworzy?

— Wtedy... i wtedy znajdzie dla siebie zajęcie odpowiednie swojej płci i wychowaniu... Może być guwernantką, nauczycielką, panną do towarzystwa...

— A czy szanowna pani uważa, że guwernantka, nauczycielka i panna do towarzystwa straciłyby dużo na tem, żeby zamiast przystarzałego puszku posiadały specjalne wykształcenie, równe temu, jakiego wymagamy od mężczyzn; żeby wreszcie posiadały patenty: doktorskie, prawnicze, handlowe lub inne... Czy wtedy los naszych

niego wywołuje szereg widm, myty narodowe, drzemiące w duszy zbiorowej zadatki wielkości—i przeciwstawia je rzeczywistości małej, potęgi największe przeciwstawia naszej marności“....<sup>1)</sup>

Przejrzystymi stają się przy oświeceniu powyższym utwory Wyśpiańskiego, przyjrzyjstym i dramat jego „Wesele“. Ta rozbieżność idei z rzeczywistością marną, poziomą nadaje utworom poety-romantyka cechę satyryczną.

Świst bicza satyry słyhać bezustannie; smaga poeta współczesność, smaga przeszłość, przechodzi nad nią z potępieniem druzgoczącem, pomimo namiętne przywiązanie do tej przeszłości dziejowej, pomimo że „szargać Świętości“ nie chce.

Znam ja, co jest serce targać  
gwoździ, co się w serce wbiły,  
biczem własne smagać ciało,  
plwać na zbrodnie, lżyć złej woli,  
ale świętości nie szargać,  
bo trza, żeby święte były,  
ale świętości nie szargać:  
to boli. (Stańczyk w „Weselu“).

\* \* \*

Polska mistycyzmu i mesjanizmu, Polska—ów „Chrystus narodów“—w połowie ubiegłego stulecia życia dokonała.

Rok 1848—wiosna ludów!

Wieszcz-duc Mickiewicz, Konrad-mesjanista tworzy legion we Włoszech, by walczyć o wolność ludów, prowadzić ducha polskiego do odrodzenia (treść „Legjonu

Wyśpiańskiego). Huragan rewolucyjny przeleciał tymczasem nad zachodem, przekształcił, przeszacował dotychczasowe wartości —mesjanizm w proch się rozsypał—a Polska pozostała tem, czem była: rozdarta, poszarpana; krwią ociekała, goiła niezablężnione rany...

Sił szukać nowych, by podjąć dzieło odrodzenia, sił zaczerpnąć z nowego źródła—stamtąd, skąd czerpie swe soki kultura narodu. W ludzie siła i moc niespożyta—tę siłę żywiołową, tę moc żelaza przekuć na kruszec szlachetny. Więc zbratanie się stanów uprzywilejowanych z ludem, z tym „dusz tłumem“

któreście w waszym pochodzie  
wozem tryumfów miażdżyli  
i daliście im upaść w odmęcie,—  
a oni, ci wasi święci

konali na glebie o głodzie... („Legion“).

I jesteście na „Weselu“—zaślubiny to stanów! \*) Kipi życiem bujnym, drga weselem izba chłopska, rozmilowana w polskość; śmiech w niej, gwar, hukanie, a przez ten śmiech i gwar weselny łka zbiorowa dusza polska, rwie się do lotu górnego, do „rzeczy wielkich;“ bezwola, niemoc ją obezwładnia, ruchy w pęta codziennej szarzyzny zakuwa... Wszyscy tu są—całe społeczeństwo niemal w izbie na godach weselnych „stanu wyższego“ z „chamstwem!“ Zgoda, jedność, braterstwo! Tłum, bohater „Wesela“, wre polskością, żar bije od niego... A do izby wpełza tymczasem rzeczywistość, wpełza Chochoł—wiecheć słomiany, symbol wszystkiego, co marne i poziome, co nikłe i małe—wpełza i szydzi zjadliwie, do krwi... Amaranty, pawie pióra, brzękadelka—szych, kłam,

córek nie byłby lepiej zapewnionym. Czy nie podniosłaby się ich wartość i poczucie godności?

— Nigdy... Specjalne wykształcenie, szczególnie w dzisiejszych czasach, narażając kobiety na ciągle obcowanie z mężczyzną, obniżyłoby ich poziom moralny... zaprowadziłoby do restauracji, knajpy, albo jeszcze Bóg wie gdzie?

— Tak?... a czy w dzisiejszej restauracji... knajpie... i Bóg wie gdzie nie spotykamy kobiet? czy rola ich tam nie jest stokroć godniejszą litości i pożałowania, niż rola kobiet, któreby zachodziły tam, jako wolne istoty razem z mężczyzną. Dziś biedne kobiety, sprzedając tam swoje uśmiechy, puszkami swoim służą jako atrakcja dla mężczyzn. Wrazie zaś równouprawnienia, kobieta będzie się liczyć takim samym pracownikiem, jak mężczyzna, a uczęszczanie kobiet do restauracji w charakterze gości podniesie nawet poziom moralny całego otoczenia. Mężczyzna będzie więcej skrupowany—kobieta swobodniejszą!...

— Ja tej swobody dla swoich córek nie pragnę.... Będę najszczęśliwszą, piastując wnuki i ciesząc się szczęściem moich dzieci... Moja córka nietylko że sama do restauracji nie pójdzie, ale i mężowi tę przyjemność wyperswadowuje. Skoro się ożenił, niech wie, że obowiązkiem jego jest pilnowanie domowego ogniska.

— Bardzo słusznie! ale jeżeli mąż ten, stworzony po to, aby zarabiał na chleb... na utrzymanie rodziny, jak to pani słusznie zauważyła, zechce wieczorem odpocząć... rozerwać się—czyż w takim razie córka pani przywiąże go za nogę do stołu i każe siedzieć przy sto-

le lub kołysać razem dzieci?

— Nie—czasem można zaprosić kolegów... urządzić herbatkę... nawet winta...

— A jeżeli winta nie lubi... koledzy zaś i goście go nudzą?... jeżeli wtedy, przesycony puszkami a nie znajdując nic innego, zacznie uciekać z domu,—to czy nie lepiej byłoby, żeby wychodził z żoną... żeby, razem z nią pracując nad wytworzeniem rodziny... razem przepędzał chwile, przeznaczone na odpoczynek...

— Nie! niech już w takim razie idzie sam... niech ociera się sam o wszelkie brudy, które łatwiej od jego skóry odstają... ale niech tam nie wciąga kobiety.

— A może przy kobiecie nie potrzebowałby dotykać się brudów—może mając za żonę kobietę rozumną, jednakowo z nim przygotowaną do życia, wynaleźliby razem odpowiednie towarzystwo i odpowiednie rozrywki bez narażania na szwank męskiej cnoty i kobiecego puszkę? Może wynaleźliby wspólne cele i dążenia, wspólne zebrań koleżeńskie, na których omawialiby kwestje, interesujące dziś tylko mężczyzn; może wtedy żona zastąpiłaby to, czego mu dziś w życiu brakuje... tę drugą połowę duszy... do której pocichu świat cały wzdycha,...?

— Wszystko to być może, ale widzi pani—nasze córki tak, jak każe zwyczaj. Zresztą niech tam inne matki zaczynają... ja swoich córek nie poświęcę.

*Niezależny.*

\*) Rzec dzieje się w Bronowicach pod Krakowem. Gospodarz wesela—Włodzimierz Tetmajer, malarz, co z chłopką był się ożenił; poeta—Kazim. Tetmajer; pan młody—poeta Rydel, żeniący się również z chłopką.

<sup>1)</sup> W. Feldman o Wyśpiańskim.

ułuda, nastroje, szopka polska, „narodowe bałamuctwa!“  
Demokratyzm, lud na ustach, a w duszach: byle „cham-  
stwo“ cicho siedziało.

Niech na całym świecie wojna,  
byle polska wieś zaciszna,  
byle polska wieś spokojna....

mówi do bronowickiego gospodarza (Czepiec) gość we-  
selny, dziennikarz-polityk z Krakowa.

A Czepiec paruje z miejsca, rżnie bez ogródek całą  
prawdę o stosunku galicyjskich sfer rządzących do mas  
ludowych:

Pon się boją we wsi ruchu,  
Pon nos obśmiwajom w duchu,  
A jak my, to my się rwiemy  
ino do jakiej bijacki.  
Z takich, jak my, był Głowacki  
A, jak myślę, ze panowie  
duza by juz mogli mieć  
ino oni nie chcom chcieć!

I następuje rewizja przeszłości i terażniejszości, re-  
wizja współczesnej duszy polskiej. Duch się rwie do „rze-  
czy wielkich,“ ale Fatum jakieś zaciska te porywy w że-  
lazne obręcze; duch nawołuje do czynu, a tłum tań-  
czyć tylko będzie w takt chochołowej muzyki—szara,  
marna rzeczywistość! Nie zabrzmi i dar cudowny Werny-  
hory \*) „róg złoty,“ a chochoł, wiecheć słomiany, naigra-  
wać się tylko będzie szyderczo: „ostał ci się ino sznur“.

Na scenie ruch bezustanny. Z izby weselnej do  
przyległej raz wraz wpadają to pary, zmordowane tańca-  
mi, to goście weselni, nieprzyjmujący udziału w zabawie  
młodzieży. Więc ów dziennikarz, który we własne pro-  
gramy i społeczno polityczne dogmaty nie wierzy, i „kra-  
kowska radczyni“ z podlotkami, i poeta, pełen „nastroju,“  
a dalej ksiądz, żyd-arendarz, z córką całkiem modern  
Rachelą, dziad wioskowy, dzieci, i te dziewuchy i chłopcy  
strojne i barwne a mocne. Rozmowa toczy się wartko,  
sypią się przycinki ostre, rubaszne. Czepiec docina pa-  
nom, co to „nie chcom chcieć,“ żyd na widok pana  
młodego w chłopskim narodowym stroju rzuca: „no, pan  
się narodowo bałamuci, panu wolno, pan to przecie jutro  
zrucii!...“

Ksiądz dusi żyda za arendę księżej karczmy, żyd  
zaś chłopca, a chłop bez ogródek pali: „to któż moich  
groszy złodziej, czy żyd jucha czy dobrodziej!?”

Tymczasem rozmarzona poetyczna Rachel proponu-  
je do tej huczającej, rozśpiewanej izby zaprosić „wszystkie  
dziwy, kwiaty, krzewy.... i chochoła.“ „Przyjdź, Chochole,  
na wesele, skoro północ zacznie bić, do nas tu na izbę  
przyjdź, sprowadź jeszcze kogo chcesz“.....

A dusza tego tłumu, dusza zbiorowa zaczyna coraz  
bardziej się rozgrzewać, rozpalać, żar od niej bije coraz  
silniejszy, duch się rwie do „rzeczy wielkich“....

Tak się w każdym z nas coś burzy  
na taką się burzę zbiera....  
Duch się w każdym poniewiera,  
że czasami dech zapiera,  
takby gdzieś het gnało, gnało  
takby się nam serce śmiało  
do ogromnych wielkich rzeczy....

A sen to tylko, nastroje, ułuda! Chochoł-rzeczywi-  
stość nadchodzi! (d. n.) *Zygmunt Gąsiorowski.*

\*) Wernyhora — postać niehistoryczna; lirnik wieszczbiarz ukraiński,  
uwieczniony przez M. Czajkowskiego (w powieści „Wernyhora“), Słowackiego  
(trag. „Sen srebrny Salomei“), w obrazie Matejki.

## PARCELACJA NA ZIEMIACH POLSKICH POD ZABOREM ROSYJSKIM.

### ciąg dalszy.

Zaokrąglając ogólny zarys statystyczny rozmaitych  
kategorji własności w Królestwie Polskiem, należy wyja-  
śnić, że podług danych Warszawskiego komitetu staty-  
stycznego w 1868 r. gruntów prywatnych instytutowych  
i rządowych było:

10667000 m. czyli 46,17%	
gruntów włościańskich	6852000 „ 29,66%
„ miejskich	834000 „ 3,61%
lasów rządowych	1435000 „ 6,21%
nieużytk. i posiadłości rozm.	3315000 „ 14,35%
razem	23123000

W 1899 r. było:

w posiadaniu włościan	9811000 m. czyli 44,5% obszaru
szlachty zagonowej	1309000 „ 5,9 „
osad — —	566000 „ 2,6 „
miast — —	300000 „ 1,4 „
wielkiej i śred. własn.	865300 „ 39,2 „
skarbu — —	1307000 „ 5,9 „
gmin i kościołów	99000 „ 0,5 „
razem — —	22045000 „

Podług informacji komisji szczegółowej w r. 1900,  
osad włościańskich i szlachty zagonowej na ziemiach na-  
bytych było: wielk. mniej niż 3 mor. 10238  
większych niż — — 3 „ 74967  
razem — — — 3 „ 85205 gospodar.

Liczba ta znowu nie zgadza się z liczbą, podaną  
przez komitet statystyczny; w danym razie różnicę tę je-  
dnak da się objaśnić tem, że w skład wymienionych wy-  
żej gospodarstw wchodzi znacznie ilość nabytych przez  
drobną szlachtę, których warsza. komitet statystyczny w  
swoich wywodach nie uwzględnił.

Wszelkie wyżej wymienione gospodarstwa są rezul-  
tatem parcelacji własności większej, w drodze bezpośred-  
niej lub za pośrednictwem banku włościańskiego. Pier-  
wszej kategorji t. j. gospodarstw mniejszych, niż 3 m., ko-  
misja nie rozdziela, gospodarstwa zaś wielkości wyżej  
trzech morgów komisja rozdziela na dwie grupy: 1)  
kupione bez pośrednictwa banku włościańskiego w ilości  
47556 gospodarstw. 2) przy pośrednictwie tego banku w  
ilości 27411. Pierwsza grupa, przypadająca na rachunek  
parcelacji bezpośredniej, jest prawie dwa razy większa  
od drugiej; nie należy jednak zbyt powierzchownie sądzić  
z tych cyfr o działalności banku i trzeba zwrócić uwagę  
na tę okoliczność, że, o ile pierwsza grupa zaczęła się for-  
mować od pierwszych lat po reformie 1864 r., o tyle  
zjawienie się drugiej jest późniejsze, gdyż początek dzia-  
łalności banku datuje się w Królestwie Polskiem od 1888  
roku. Podług gubernji dwie te grupy rozpadają się w na-  
stępujący sposób:

	przy pomocy banku	bez banku
Warszawska	5213	6104
Kaliska	4150	6404
Kielecka	4633	3037
Łomżyńska	355	1170
Lubelska	3796	7903
Piotrkowska	2602	5262
Płocka	1001	2181
Radomska	3955	9660
Suwalska	76	856
Siedlecka	1620	4929
Razem	27400	47556

Podług danych, przytoczonych w Gazecie Rolniczej, w 1902 r. na zasadzie sprawozdania banku włościańskiego w ciągu całego okresu działalności banku do 1901 r. włościanie nabyli:

	przy pomocy banku	bez banku
Radomska	66395	142329
Warszawska	85605	74897
Kaliska	62801	58043
Kielecka	56493	15255
Łomżyńska	8304	7784
Lubelska	78370	84120
Piotrkowska	49494	54546
Płocka	18628	25516
Suwalska	738	12214
Siedlecka	25729	54303
Razem	452557	532957

Średnia wysokość osady, nabytej przy pośrednictwie banku, wynosi w kraju 17 morgów, bez banku 11 w poszczególnych zaś gubernjach:

	przy pomocy banku	bez banku
Warszawskiej	16	12
Kaliskiej	15	9,6
Kieleckiej	12	5
Łomżyńskiej	23	7
Lubelskiej	20	16
Piotrkowskiej	19	10
Płockiej	18	10
Radomskiej	17	15
Suwalskiej	10	14
Siedleckiej	16	11

Jakkolwiek bez pomocy banku włościanie nabyli więcej dworskiej ziemi, co łatwo się objaśnia dłuższym czasem trwania tego rodzaju parcelacji—jednak przy pomocy banku nabyte parcele pod względem zajmowanego obszaru okazały się większemi. W jednej tylko gub. suwalskiej, gdzie działalność banku dotychczas prawie się nie rozpoczęła, średnia przestrzeń parceli nabytej bezpośrednio jest wyższą o 4 m. od parceli, nabytej za pośrednictwem banku, w pozostałych gub. parcele, nabyte przy pomocy banku, przewyższają parcele nabyte bezpośrednio od 2 m. w gubernji radomskiej do 16 w gub. łomżyńskiej. Przeciętny obszar parceli, nabytych przy pomocy banku, przewyższa o 6 m. przestrzeń średniego gospodarstwa, nabytego bez jego pośrednictwa. Objaw ten da się łatwo wytłumaczyć; przy nabywaniu parcel bezpośrednio, nabywca musi liczyć tylko na własne siły, lub kredyt prywatny, kiedy przy nabywaniu parcel przy pośrednictwie banku otrzymuje wygodną pożyczkę w stosunku 90% do ceny nabywanego gruntu. Pod tym względem bank włościański bezwzględnie wpływa na regularniejsze formowanie się gospodarstw włościańskich, jest to jego zasługą, ale bodaj czy nie jedyną.

Pojawienie się masy nabywców w osobie włościan wpłynęło przede wszystkim na znaczne podniesienie się ceny ziemi, bo gdy w obliczeniach Blocha przeciętny szacunek morga wynosi 50 rs., w obecnej chwili tak niska cena spotyka się tylko wyjątkowo. W sprawozdaniu z działalności banku włościańskiego za rok 1900 przeciętna cena dziesięciny dla całego Królestwa wynosiła 160 r. czyli około 80 r. za morg, lecz w pojedynczych gubernjach notowano ceny o wiele wyższe: 206 r. w gub. kieleckiej, a 191 r. w gub. lubelskiej. <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Ekonomista r. 1903. Większa i mniejsza własność ziemska M. Kiniorski.

W następnym rozdziale będę mówił o działalności banku włościańskiego, tutaj zaznaczę tylko, że sprawozdania urzędowe nie zawsze są wiernym odbiciem rzeczywistości. Faktycznie cenę ziemi w Królestwie Polskiem, w obecnej chwili śmiało określić można na 100 r. za morg, a w okolicach o wyższej kulturze i urodzajniejszej glebie sięga ona 6000 r. za włokę czyli 200 r. za morg.

Że na cenę ziemi u nas wpłynął wzmożony popyt ze strony ludności włościańskiej, najlepszym dowodem jest fakt, że najwyższą cenę ziemi, podług oceny banku Ziemskiego, spotyka się w gubernjach, gdzie w ostatnich czasach najwięcej rozwinęła się parcelacja banku, a więc w kieleckiej 183 r., w radomskiej 172 r. za morg, lubelskiej 174 r., warszawskiej 155 r., kaliskiej 143 r. a najmniejsza tam, gdzie parcelacja odbywała się najslabiej, a więc w suwalskiej 105 r., w łomżyńskiej 109 r., piotrkowskiej 115 r. za morg. Poza podniesieniem cen parcelacja nie wywołała dotychczas żadnego innego wpływu na stan gospodarstw rolnych. W Królestwie Polskiem ilość bezrolnych i małorolnych jest tak wielką, że rąk roboczych wszędzie jest poddostatkim, a jeżeli w niektórych okolicach kraju daje się odczuwać brak siły roboczej, to wpływa na to nie wzrost parcelacji, lecz emigracja ludu do Ameryki i do Prus na zarobki. Być może, że skoro dzięki parcelacji podniesie się dobrobyt i oświata naszego ludu, wzmoże się jego siła produkcyjna, nastąpią i u nas pożądane zmiany—dziś jednak jej rozmiary w porównaniu z masą wiejskiego proletariatu są tak małe, że pisać o jej wpływie na kształtowanie się przedsiębiorstw w naszym kraju uważam co najmniej za przedwczesne. Zazna- czyłem zgóry, że parcelacja w Królestwie Polskiem przejawia się w dwóch formach: w formie parcelacji częściowej bezpośredniej i całkowitej przy pośrednictwie banku.

Co do pierwszej wyczerpałem wszystkie dane, jakie miałem pod ręką i jakim mogłem zaufać, choć z pewnem zastrzeżeniem. O oparcelacji przy pośrednictwie państwowego banku włościańskiego pomówię obszerniej.

(C. d. n.)

St. Staniszewski.



### Macierz Polska na Litwie.

Po przeczytaniu artykułów, pomieszczonych w № 4 i 5 Tygodnika o Macierzy Polskiej na Litwie, uważam za konieczne zabrać głos w tej sprawie. Doprawdy, czytając takie sądy, wierzyć się nie chce, aby autorzy, ludzie skądinąd społecznie rozwinięci, zdolni byli napisać coś wprost dla efektu t. j. bez realnych i zasadniczych podstaw (nie zbadawszy gruntu na miejscu).

Redakcji Tygodnika należy się wielkie uznanie, iż tak bezstronnie sformułowała poglądy, nie dzielając konieczności ofiary, którą w myśl pomienionych artykułów ponieść należało przez zamknięcie koła Macierzy w Kalwarii i Marjampolu, nawet i wtedy, gdyby część litwinów miała się spolonizować od jej radjalnych promieni. Dodam od siebie, iż tembardziej w naszym miasteczku (pomijam Marjampol, stosunków którego nie znam dostatecznie, a przecie p. St. Staniszewski zna je bardzo dobrze) obawa polonizacji litwinów mogłaby się dotyczyć chyba księży, gdyż litwinów mieszczan jest zale-

dwie kilku z dodatkiem paru set robotników rzemieślników, a i tym, pozostającym pod wpływem księży i wiosek, nie grozi zagłada ze strony miasteczkowej polonji. Ręczę, iż żadnemu z litwinów nie przyszło dotychczas nawet do głowy rościć o to pretensji, gdyż sami uważaliby takową pretensję conajmniej za urojoną. Pomimo to wszystko, zarząd Macierzy kalwaryjskiej był na tyle oględnym, że po przyjęciu ustawy zapytał główny Zarząd w Warszawie, czy język litewski jest objęty ustawą—i gdyby otrzymał odpowiedź przeczącą, to prawdopodobnie Koło zorganizowałoby się pod firmą innej ustawy, które zaczęły zaraz po tem powstawać. Wtedy zaś, gdy formowało się nasze Koło, ustawa Macierzy była jedyną dźwignią do pracy kulturalnej.

Zarząd główny dał bardzo przychylną odpowiedź, co do wprowadzenia języka litewskiego i takowy li tylko dzięki stronności większości członków Koła nie został na razie wprowadzonym. Więc punkt I-szy ustawy Macierzy nie jest tak tłumaczonym przez jej Zarząd, jak to p. Stanisławowa Gawrońska rozumie, a na ustawę, która tak pośpiesznie została zredagowaną, nie należałoby napadać, gdyż jej twórcy byli tylko ludźmi i wszelakich, wynikających z niej konsekwencji, nie mogli przewidzieć.

Gdyby o tem wszystkim piszący pomienione artykuły wiedzieli, to zapewneby owych artykułów i nie było. Zresztą, stanąwszy na gruncie logiki, ja rozumowałbym w ten sposób: im więcej w jakim kraju ognisk, rozsiewających kulturę w najrozmaitszych językach, tem kraj jest szczęśliwszym. Niechaj sobie ile chce będzie szkół litewskich, rosyjskich, niemieckich żydowskich, t. p. nawet japońskich oraz podobnych uniwersytetów w Warszawie lub Wilnie, to nam lepiej będzie, abyśmy tylko mieli i swoje własne, które z tamtymi mogłyby iść w zawody, oczywiście przy uwzględnieniu jednakowych praw społecznych dla wszystkich. Jeżeli w Polsce obce ogniska promieniowałyby lepiej, to mógłbym i miałbym prawo tylko ubolewać nad tem, i rościć pretensję, tylko do swego narodu. Inna zaś interpretacja tej zasady może wypływać tylko ze zbyt ciasnego pojęcia i niezrozumienia słowa „kultura“. Naród litewski przez miejscowe władze w stosunku do polskiego jest nawet faworyzowanym, nie może więc mu grozić żadne niebezpieczeństwo, płonne zatem są obawy p. Gawrońskiej i p. Stanisławowskiego pod tym względem. Zresztą żadna z etyk nie wymaga czynów nielogicznych—aby pojedyncza jednostka, a tembardziej naród poświęcał siebie dla drugiego, jest to logiczny absurd. W wypadkach li tylko żywiołowych katastrof otrzymujemy logiczny nakaz, wpływający z własnego naszego interesu (co tobie dzisiaj, to mnie może jutro) przychodzić z mocą poszkodowanym i cierpiącym całej ludzkości. Poświęcenia w danych wypadkach są szczytne, godne uwielbienia, zwane heroizmem—lecz bynajmniej etycznie nie obowiązują tych jednostek, które nie są w stanie zrozumieć zadowolenia duchowego, wynikającego z takowych czynów i będącego kompensatą za straty fizyczne poniesione przez ich poświęcenie. Im więcej jest takich jednostek w danym społeczeństwie, tem ono jest kulturalniejszem. W imię tej logiki, redakcja słusznie nawołuje,; „bądźmy tylko szczerzy, nie mówmy i nie działajmy na pokaz, to etycznie będzie zupełnie wystarczającym i nie będzie niezgody nietylko z

litwinami, lecz i między nami. Nie będziemy wtedy w obawie o to, co o nas litwini pomyślą i jak oni będą sobie tłumaczyć zakładanie przez nas ognisk kulturalnych w rodzaju Macierzy, które nie szkodę, lecz pożytek dla nich przynieść tylko mogą, pobudzając i ich do czynu i rywalizacji. Na polu oświaty rywalizujemy z całym światem jak najenergiczniej, przyniesiemy tem korzyść i usługę nietylko sobie i litwinom, lecz całej ludzkości.“

To prawo przysługuje każdemu narodowi i każdej jednostce. Takiego heroizmu, jakiego życzą sobie autorzy artykułów, nikt od nas nie wymaga i w danym razie byłby on śmiesznym, albowiem byłby wprost antykulturalnym.

Jednostkom nikt go nie zabrania, lecz one nie mają prawa żądać, aby ich inni naśladowali. Mylić się jest rzeczą ludzką. Gdy widzimy stół z jednej strony, zgóry, wyda się on nam tylko płaszczyzną—chcąc przedmiot określić, trzeba go ze wszystkich stron obejrzeć. Ludzie częstokroć o tem prawie logicznem zapominają i dlatego spotykamy takie rażące błędy.

A. Gawroński.



## KORESPONDENCJE.

### Kalwaryjskie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe.

Dnia 17 marca odbyło się ogólne zebranie członków Kalwaryjskiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego. Przychód Towarzystwa wynosił w przeciągu 1906, piątego od założenia, roku—58628 rub. 47 kop.; rozchód 57287 r. 71 kop.; czystego zysku było 877 rubli 44 kop., z których po odliczeniu 10% na kapitał zapasowy,—366 rubli 29 kop., 6% dywidendy od udziałów i po przeznaczeniu 400 rubli na cele i wydatki Towarzystwa, pozostałe 23 ruble 41 kop. przeznaczono na rzecz głodnych robotników w Łodzi.

Uchwalono: 1) Wprowadzić punkty 3, 50, 53, 80 i 112 nowej ustawy, zatwierdzonej przez Ministerjum Finansów w 1905 roku. 2) Wydawać pożyczki na osobistą odpowiedzialność i za poręką—do 300 rubli na rok z 7% pod zastaw nieruchomości, papierów procentowych i na pierwszy numer hipoteki do 1000 rubli do 5 lat z 8%.

3) Od wkładów płacić do pół roku 5%, za czas dłuższy 6%.

Przy końcu posiedzenia wielu uczestników jego spotkała nieprzyjemna niespodzianka. Kiedy przewodniczący ogólnemu zebraniu p. Gawroński zaproponował wybór dwóch nowych członków rady i jednego członka zarządu na miejsce ustępujących w tym roku, większość członków Towarzystwa zażądała wyboru wszystkich członków Rady i Zarządu. Było to żądanie niezgodne z ustawą, jednak wobec nieufności, wyrażonej przez większość zebranych, wszyscy kierownicy Towarzystwa zrzekli się mandatów i nastąpiły wybory. Po obliczeniu kartek wyborczych okazało się, że do zarządu zostali wybrani prawie jednogłośnie poprzedni członkowie jego, a mianowicie: p.p. Lesiewicz, Mackiewicz i Szostakowski, a do rady Olszewski, Radkiewicz (ponownie), i Jasionowski, Rot-sztejn, Edelsztejn, Mac na miejsce czterech poprzednich.

Wyjaśniło się potem, że votum nieufności odnosiło się nie do całej rady, a jedynie do dwóch członków jej, żydów, których ogólne zebranie, składające się w większości również z żydów, chciało usunąć w sposób więcej dyplomatyczny i dlatego zażądało wyborów całej Rady i Zarządu. Ogólna ilość członków K. T. P. O. składała się, w końcu roku ze 159 osób.

A. M.



## LISTY DO REDAKCJI.

*Szanowny Panie Redaktorze!*

Wiele się u nas mówi na ten temat, że szerzenie oświaty powinno być wolne od wpływów i zawiści partyjnych, że powinniśmy, bez względu na swoje przekonania polityczne, jednocześnie na tem polu wszelkie siły, jak do tego nawołuje w № 13 Tyg. Suw. autor artykułu p. t. „Wspólnymi siłami.“

Ale, niestety, dzieje się inaczej, o czem łatwo przekonałby się autor pomienionego artykułu, uczęszczając w niedzielę, między 3-5 g. po poł. do Czytelni Naukowej, na tak zwane odczyty popularne.

Każdy, jak mówi przysłowie „służy Panu Bogu“ a można dodać „i swemu ideałowi, jak umie“; nie pragnę więc bynajmniej krytykować dobrych intencji młodego prelegenta, zwracam tylko uwagę na to, że treść odczytów, mających na celu kształcenie i uświadamianie naszej sfery rzemieślniczej, jest co najmniej nieodpowiednią dla ich rozwoju umysłowego i wątplię, czy słuchacze zrozumieli cośkolwiek więcej z odczytu ponad bardzo wyraźnie zaakcentowany pogląd partyjny, a sądzę, że to ani właściwy, ani godziwy cel danych odczytów.

Każdemu inteligentnemu i uczciwemu członkowi społeczeństwa polskiego nie może i nie powinno być obojętnem szerzenie oświaty w temże społeczeństwie, ale odbywać się to powinno w sposób kształcący i oświecający umysły tak, aby tworzyć osobowości zdolne same urabiać swoje poglądy polityczne, a nie narzucać własnych przekonań ludziom mało lub wcale nieświadomym. Jeszcze jedną uwagę nasuwają mi wspomniane odczyty, może się ona wielu wyda zbyt zacofaną, niemniej w swoim przekonaniu uważam ją za słuszną, a mianowicie wybór na takowe godziny 3-ciej po poł. w niedzielę, to jest w czasie kiedy odbywają się niezsporty w kościele; rzemieślnicy nasi raz tylko w tygodniu mają czas na uczęszczanie do kościoła, czy nie właściwiej więc byłoby rozpocząć odczyt trochę później, po ukończeniu nabożeństwa.

*Czytelnik.*



### Pierwszy zjazd przyrodników i geografów w Warszawie.

Na dobry pomysł wpadła „Szkoła Polska“, dwutygodnik, poświęcony sprawom wychowania i nauczania, wydając w swoim marcowym numerze szczegółowe sprawozdanie z pierwszego zjazdu przyrodników i geografów, który się odbył w Warszawie w styczniu (od 2 do 6) roku bieżącego. Pamiątkowy ten numer zawiera, oprócz protokołów posiedzeń Zjazdu, prawie wszystkie referaty in extenso, wygłoszone podczas zebrań plenarnych i sekcyjnych.

To też każdy, kto interesuje się polską pedagogią, powinien stanowczo je przeczytać. Znajdzie on w nich nie tylko wskazówki, niezbędne do wykładów geografji i nauk przyrodniczych, lecz i ogólno-pedagogiczne poglądy, które znakomicie pogłębiają znaczenie społeczne tych wykładów. Oprócz artykułów bardziej specjalnych, np. „Projekt programu geografji w szkole średniej“, „O środkach pomocniczych przy wykładzie nauk przyrodniczych“ i t. d., oprócz ciekawych opisów programów i sposobów wykładania nauk przyrodniczych w Ameryce i Szwajcarii, znajdują się referaty, które mogą i powinny zainteresować nie tylko specjalistę, lecz wogóle człowieka inteligentnego, zwłaszcza człowieka, który chce doskonalić siebie i innych.

Do takich referatów zaliczyć należy: „O znaczeniu

pedagogicznem nauk przyrodniczych“, gdzie referent pr. M. Heilpern kreśli ogólno-kształcące znaczenie nauk przyrodniczych, które powinny służyć za podstawę filozoficznego światopoglądu. Nauka o przyrodzie uczy nie tylko myśleć naukowo, lecz i wyrabia poczucie estetyczne, kształci miłość do przyrody, kraju i świata. D-r Nusbaum w swoim referacie „Przyrodznawstwo i etyka“ wykazuje łącznik pomiędzy temi dwiema naukami i kończy go słowami. „Etyka, którą daje nam przyrodznawstwo, jest głębokiem poczuciem obowiązku, nieznużonego dążenia do nieznaney nam dziedziny doskonałości, jest więc miłością pracy, jest miłością prawdy i miłością bliźniego, jest miłością teraźniejszości i przyszłości, jest umiłowaniem postępu, mądrości i rozumną czią miłości“.

Kwestję współzawodnictwa i współdziałania międzynarodowego porusza pr. Łaganowski („O motywach etycznych przy wykładzie geografji“) i podkreśla silnie, jakie stanowisko wobec tej kwestji powinien zająć nauczyciel geografji. „Podkreślajmy, powiada, starannie przy wykładzie geografji wszelkie objawy solidarności międzynarodowej, a więc wspólne przekopywanie kanałów i tuneli, wystawy międzynarodowe, wspólne wyprawy i zjazdy naukowe, związki pocztowo-telegraficzne i t. p. „Głęboka wiedza geograficzna prowadzi zawsze do tolerancji i życzliwości dla obcych narodów.“

„Nigdzie, mówi Reclus, nie czułem się obco u ludzi — mych braci. Sądzę, że nigdy nie dałem się opanować innemu uczuciu, niż uczuciu sympatji i szacunku dla wszystkich mieszkańców wielkiej ojczyzny: ziemi“. O tych wzniosłych słowach wielkiego humanisty XIX stulecia nikt nie powinien zapominać.

Również ciekawym jest referat „O znaczeniu estetyki w szkole“ — referent pr. Wisznicki radzi zwracać uwagę większą na estetyczny wygląd szkoły i na szczepienie w uczniach poczucia piękna. Obowiązkiem każdego nauczyciela, każdego kulturalnego człowieka jest popieranie piękna, dopomożenie mu do opanowania świata. Referent popiera swoje wywody poglądami angielskiego estetyka Williama Morrisa.

Te cztery ostatnie referaty mają znaczenie nie tylko dla nauczycieli i szkół, lecz dla każdego, kto chce szczęściem żyć i szczęście siać dokoła siebie.

*I. B.*

## KRONIKA.

### Ofiary.

#### Na ofiary lokautu Łódzkiego.

Wzamian wizyt wielkanocnych i rozsyłania biletów z życzeniami: pp. Tylando—50 k., Turowicz—50 k., p-a J. Bieńkowska—2 r.

#### Na Macierz szkolną.

P. K. Russocki, adwokat z Petersburga—3 rub.

Zamiast wizyt wielkanocnych i rozsyłania biletów z życzeniami—pp.; J. Kozięto—3 r., Jan Wierzbicki—50 k., K. Berdzewski—50 kop.

#### Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej

Zamiast wizyt wielkanocnych i rozsyłania biletów z życzeniami p. Gustaw Zabłocki—5 rub.

#### Na Szkołę Handlową.

Zamiast wizyt wielkanocnych i rozsyłania biletów z życzeniami pp Marja i Michał Jaroszewiczowie—3 rub., Julja i Waclaw Kuncowie—3 r., p-i A. Zawadzka—3 r.

#### Na szkoły dla biednych dzieci.

D-r L. Zmitrowicz z Kalwarji—1 rub.

#### Na książki dla dorosłych analfabetów.

D-r L. Zmitrowicz z Kalwarji—1 r., p. E. Mocar-ski—25 kop.

**Z teatru.**

W poniedziałek d. 1 b. m. odegrano popołudniu sensacyjną przeróbkę powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”. Przeróbka wcale udatna, przedstawiająca wybitniejsze sceny z powieści. Wystawienie sztuki odznaczało się starannością, szczególnie pod względem kostjumów. Z grających wyróżnić należy panie: Nynkowską, Weiss i Romankiewicz w roli Rzędziana—z męskiej połowy pp.: Halickiego, Reckiego, Jerzyńskiego i Ludkiewicza.

We wtorek odegrano wobec licznie zapelnionej widowni głośnie sztukę rosyjskiego pisarza M. Gorkija „Na dnię życia.” Utwór ten—pełen grozy, malujący doraźnie życie rosyjskie, wywarł silne wrażenie, do czego przyczyniła się niemało staranna i sumienna gra wszystkich artystów, co stanowi zasługę reżysera teatru p. Henryka Halickiego. Z grających wyróżnić należy p-ą Nynkowską, Weiss i Jerzyńską, z mężczyzn wymienićby należało wszystkich grających, a więc przede wszystkim p. Halickiego w roli Łukasza, niosącego wszystkim miłość i pociechę życiową, oraz p. Gierasieńskiego w roli młodego pijaka Aloszki.

**Ostatnie 5 przedstawień** W piątek „Mesjaszowe czasy,” sztuka osnuta na tle stosunków życia żydowskiego.

W sobotę benefis p. Wacława Nynkowskiego „Nitouche” pełna humoru operetka, okraszona licznymi kupletami i tańcami.

W niedzielę piękna opereta z muzyką F. Suppego „Boccacio” z p-ą Wojnowską w tytułowej roli—treść oparta na słynnych przypowieściach z Dekameronu. Będzie to zarazem benefisowe przedstawienie sympatycznej wodewilistki Anieli Zarebskiej.

W poniedziałek przedostatnie przedstawienie—„Halka” opera St. Moniuszki.

We wtorek ostatnie pożegnalne przedstawienie na benefis sympatycznego komika naszej sceny Jerzego Jerzyńskiego—„Dama od Maksyma.” P. Jerzyński, grywając dużo, zdobył sobie uznanie ogółu—nie wątpimy też, że publiczność suwalska licznie zapełni widownię na benefisowym przedstawieniu.

W środę teatr p. Felińskiego wyjeżdża do Kowna, gdzie rozpoczyna w niedzielę d. 14 kwietnia gościnę operą Stanisława Moniuszki „Halka.”

**Samobójstwo.** 21 marca we wsi Pojewoń, powiatu wyłkowyskiego wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie młody pisarz urzędu gminnego Bolesław Halicki, liczący lat 18.

**Nagły zgon.** 23 marca we wsi Stulgie, pow. władysławowski, w mieszkaniu wieśniaka Antoniego Atkłajtisa zmarła nagle obłąkana zebaczka lat około 50.

**Bomba.** 22 marca we wsi Aleksota, pow. marjampolskiego, podczas rewizji w mieszkaniu stróża fabryki Rozenbluma Antoniego Sabokonisa znaleziono na strychu naładowaną bombę wybuchową.

**Znalezione zwłoki.** 14 marca w okolicach gminy Wołłowiczowce, pow. augustowskiego, znaleziono na szosie zwłoki Michała Bilidy.

**Kradzieże.** 16 marca w Suwałkach niewykryci złoczyńcy skradli z mieszkania Chaima Sapiry różnych złotych i srebrnych rzeczy na sumę 3500 rubli.

19 marca w Suwałkach niewykryci złodzieje uprowadzili ze stajni konia wartości 60 rub., należącego do Jana Kamińskiego.

24 marca w Suwałkach niewykryci złodzieje uprowadzili ze stajni hotelowej Abła Franka konia wartości 130 rubli, należącego do niemieckiego poddanego Wilhelma Ambruksa.

**Ogłoszenia.****Grodzińska Szkoła Rzemieślnicza**

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie **POWOZOWNICTWA**, a mianowicie: na nowe karety, lando, powozy, amerykany, breki, bryczki, węgierki, platformy, zwyczajne wiejskie wozy etc., również reparacje, przeróbki, odnowienia i lakierowanie powozów, oraz na obciążanie kół obręczami gumowymi.

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca **Tadeusz Wisznicki.**

Niezależnie od tego przyjmuje się zamówienia na roboty ślusarskie, stolarskie i kowalskie, jako też reparacje wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych.

Robota wykonywa się dokładnie, wykwinnie przy użyciu materiałów wyborowych. **Ceny umiarkowane.**

**Adres: Grodno, Podolna, dom Szlachty gubernji Grodzieńskiej.**

2—10

**TAPICER-DEKORATOR**

**ROMAN SZAFRANOWSKI**

w Suwałkach, ulica Główna, dom Zawadzkiego

po kilkoletniej praktyce w Warszawie przyjmuje wszelkie roboty, w zakres tapicersko-dekoracyjny wchodzące, zarówno na miejscu, jak i na prowincji, po cenach umiarkowanych.

**MATERACE, POKROWCE,**

OBJANIANIE MEBLI i DEKORACJE SALONÓW.

**„LUDZKOŚĆ”****Organ postępowy i demokratyczny.**

poświęcony polityce, sprawom społecznym, ekonomicznym, oraz literaturze i sztuce.

**Wychodzi 2 razy dziennie.**

Doborem artykułów, wszechstronnością informacji, całym zgoła gatunkiem treści „Ludzkość” stanęła na poziomie najwybredniejszych wymagań nowoczesnych.

„Ludzkość” ma objętość numerów tak obszerną, iż obfitością treści przewyższa wszystkie pisma, dotychczas wychodzące w Warszawie.

„Ludzkość” zawiera codziennie samodzielny dodatek p. n. „Kronika Handlowa”, zastępujący dawną „Gazetę Handlową”. Jest to wyczerpująca kronika wszystkich informacji ekonomicznych oraz zbiór ostatnich cedułów giełdowych i targowych.

Do numerów niedzielnych „Ludzkości” dołączane są dwa dodatki: jednej niedzieli literacko-artystyczny p. n.

**„Literatura i Sztuka”,**

drugiej niedzieli popularno-naukowy p. n.

**„Nauka i Życie”,**

Odcinek „Ludzkości” zawiera powieść **STEFANA ŻEROMSKIEGO** p. n. „**DZIEJE GRZECHU**”,

Prenumerata wynosi:

**miejskowa:** rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4.50, kwartalnie rb. 2.25, miesięcznie kop. 75, a nadto 10 kop. miesięcznie za odnośnienie; **na prowincji:** rocznie rb. 11, półrocznie rb. 5.50, kwartalnie rb. 2.75, miesięcznie rb. 1; **za granicą:** rocznie rb. 16, półrocznie rb. 8, kwartalnie rb. 4, miesięcznie rb. 1.45.

Główna Administracja i Kantor **Warszawa, ul. Szpitalna 10.**

Telefonu Nr. 8276.—Nadto filje.

**ODPOWIEDZI REDAKCJI.**

*Pani K. R. w Petersburgu.* Po żądane informacje raczy się Sz. pan zwrócić do skarbnika Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Suwałkach p. Jana Wierzbickiego, ulica Główna № 106.

*Pani L. Ł. w Szakach.* Owszem; może Sz. pani otrzymać opow. „Babunia” w książkowym wydaniu za nadesłaniem 50 kop. (cena książeczki) oraz na opłacenie porta.

W drukarni Rządu Gubernjalnego Suwalskiego.